



Pokoloruj  
flagę kraju



# Zaczarowane bociany

Czy zdarzyło Wam się marzyć, aby zmienić się w ptaka i latać wysoko w chmurach? To mogłaby być wspaniała przygoda, aby przez chwilę zobaczyć jak to jest być kimś innym. Co jednak jeśli nie można by było znowu być sobą? Posłuchajcie historii ciekawskiego sułtana i jego wezyra, którzy dzięki magii zamienili się w bociany i dowiedźcie się czy księżniczka zaklęta w sowę pomogła im znowu stać się ludźmi...



## Propozycje do rozmowy z dzieckiem po wysłuchaniu bajki:

1. Jak to się stało, że sułtan z wezyrem zostali zaczarowani?
2. Co to znaczy rządzić mądrze?
3. Wymyśl i opowiedz dalszą historię sułtana i księżniczki zaczarowanej w sowę.

## Zadania rysunkowe dla dziecka po wysłuchaniu bajki:

1. Wśród bocianów i sów znajdują się zaklęci w ptaki: sułtan, wezyr i księżniczka. Poszukaj wiodąc palcem po liniach, które ptaki to zaczarowani bohaterowie bajki i odczaruj ich.



## BAJKA: Zaczarowane bociany

Pewnego razu kalif Bagdadu wezwał do siebie swojego wiernego wezyra i powiedział:

- Popołudnie jest takie przyjemne, nie mam dziś zbyt wielu spraw do rozstrzygnięcia, ani żadnych ważnych spotkań, chodźmy na targ i zobaczymy, co dzieje się w mieście.

Wezyra nie zdziwiła bynajmniej ta propozycja, wiedział bowiem, że kalif lubi wypuszczać się do miasta w przebraniu, rozmawiać z ludźmi i przechadzać się po targu w poszukiwaniu cennych staroci.

Ubrali się więc obaj w stroje kupców zasłaniając włosy i twarze, po czym wymknęli się z pałacu bocznym wejściem nie wzbudzając niczyjzego podejrzania. Szczęśliwie targ znajdował się całkiem niedaleko pałacu, dzięki czemu już po chwili przeciskali się w tłumie kupujących pomiędzy gęsto ustawionymi straganami. Sułtan uwielbiał patrzeć na mieniące się różnymi kolorami warzywa i owoce. Był bowiem bardzo dumny z tego, że takie wspaniałości dojrzewają w ogrodach na przedmieściach Bagdadu. Potem szedł oglądać kolorowe tkaniny i przyglądał się, jak kupcy zachwalają je przybyszom z innych krajów mówiąc:

- To najlepsza tkanina, wyprodukowana tu w Bagdadzie, nigdzie na świecie nie ma tak wspaniałych materiałów.

Wreszcie na koniec sułtan udawał się zwykle na targ staroci, gdzie wyszukiwał najprzedziwniejsze rzeczy, nieraz kupując coś za pieniądze pożyczone od wezyra, gdyż jako władca nie nosił przy sobie sakiewki. Także i tym razem sułtan znalazł się wśród straganów z przedmiotami, których zastosowania nieraz trudno było się domyślić. Co chwila brał do ręki jakąś rzecz, oglądał ją i pytał sprzedającego ją kupca, do czego służy, a ten odpowiadał cierpliwie nie podejrzewając nawet, że rozmawia z sułtanem. Były tam rzeczy przedziwne, łapka do drapania się po plecach z rękojeścią z masy perłowej, złote łyżeczki do herbaty, zegar słoneczny ze wskazówką z kryształu górskiego i wiele, wiele innych.

Kiedy tak chodzili po targu, wzrok sułtana zatrzymał się na pięknej złotej tabakierze. Zaciekawiony władca wziął ją do ręki, otworzył i ku swojemu zdumieniu spostrzegł, że w środku jest nie tylko tabaka, ale i zwój pergaminu, na którym zapisany jest tekst w obcym, nieznanym mu języku.

- Co jest napisane na tym pergaminie? - zapytał kupca nie odsłaniając twarzy.

- Nie wiem – odpowiedział kupiec – nie znam tego języka, kupiłem tę tabakierę od przyjaciela, który handlował towarami z północy.

Sułtan uwielbiał takie zagadki, więc natychmiast kupił tabakierę wcale się nie targując, co wyraźnie zmartwiło wezyra, który musiał tym razem opróżnić prawie całą sakiewkę. Kiedy wrócili obaj do pałacu, sułtan zawołał rozemocjonowany:

- Wezyrze, sprowadź mi natychmiast mędrca Szarifa, który zna wszystkie języki świata, żeby powiedział nam, co jest napisane na tym pergaminie.

Kiedy mędrzec przybył przed oblicze sułtana, obejrzał pergamin i powiedział:

- Najjaśniejszy Panie, ten tekst napisany jest w języku Greków, ludu, który zamieszkuje wyspy na północy. Daj mi czas do jutra, a powiem ci, co tu jest napisane.

Sułtan zgodził się, chociaż tak bardzo chciał się dowiedzieć, co kryje pergamin, że obawiał się, iż nie wytrzyma do jutra. Jednak, jak przystało na władcę, nie dał tego po sobie poznać i odprawił mędrca Szarifa dając mu dzień na przetłumaczenie wiadomości.

Nazajutrz Szarif przyszedł do sułtana najwyraźniej uradowany i oznajmił:

- Najjaśniejszy Panie, wiem już, co jest napisane na tym pergaminie.

- Mówi więc szybko – sułtan aż podskoczył z ciekawości.

- Według zapisanych tutaj słów ten, kto zażyje tabaki z tej tabakiery i wypowie greckie słowo „metanoi”, zamieni się w dowolne zwierzę. Żeby zamienić się z powrotem w człowieka wystarczy trzy razy pokłonić się patrząc na wschód i wypowiedzieć to samo zaklęcie „metanoi”.

Sułtan klasnął w dłonie z wrażenia i zawołał do wezyra:

- Słyszałeś, będziemy się mogli zamienić w zwierzęta!

- Najjaśniejszy Panie – przerwał mu Szarif – jest tu jeszcze jedno ostrzeżenie.

- Jakie? – zainteresował się sułtan.

- Podczas przemiany w zwierzę nie wolno się zaśmiać. Kto złamie ten zakaz, zapomni zaklęcia i na zawsze pozostanie zwierzęciem.

- Dziękuję Ci, Szarifie – odpowiedział sułtan – jesteś najmądrzejszym z ludzi. Dostaniesz w nagrodę pięknego wielbłąda z mojego stada.

Kiedy mędrzec odszedł, sułtan powiedział do wezyra:

- Chodźmy szybko do parku nad rzeką, popatrzymy na zwierzęta i zdecydujemy, w co się zamienić.

Kiedy znaleźli się w parku, zobaczyli parę bocianów przechadzającą się wśród palm daktylowych.

- Najjaśniejszy Panie – powiedział wezyr – wydaje mi się, że całkiem dobrze jest być bocianem.

Wygląda się wtedy tak dostojnie i można latać bardzo wysoko, a podobno również bardzo daleko.

- Świetna myśl! Ucieszył się sułtan wyciągając zza pazuchy tabakierę. Pamiętasz zaklęcie?

- Tak, metanoi - powiedział wezyr zażywając tabaki.

- Metanoi – zawtórował mu sułtan.

W tej samej chwili poczuli obaj, jak ich nogi robią się bardzo cienkie, a na rękach wyrastają pióra.

Spojrzeni na siebie, po czym wezyr oznajmił sułtanowi:

- Najjaśniejszy Panie, muszę przyznać, że wyglądasz lepiej jako bocian, niż jako władca.

Na co sułtan odpowiedział rozbawiony:

- A ty jako bocian wyglądasz tak samo jak wezyr.

Obaj roześmieli się serdecznie i obaj w tym samym momencie zamarli z przerażenia.

- Najjaśniejszy Panie – wyjąkał w końcu wezyr – nie wolno nam się śmiać.

- Masz rację, pamiętasz zaklęcie?

- Oczywiście, mata..., myta..., mota...

- Nie, mega..., mona...

- Nie pamiętamy zaklęcia, Najjaśniejszy Panie – powiedział wezyr z troską w głosie.

- Masz rację, nie pamiętamy zaklęcia – odpowiedział sułtan – czy to znaczy, że na zawsze zostaniemy bocianami?

- Nie wiem, oby dało się coś zrobić – odrzekł wezyr z nadzieją i po chwili powiedział – powinniśmy pofrunąć na północ. Pergamin pochodził z północy, a i wszystkie bociany odlatują tam o tej porze roku.

- Dobra myśl – ucieszył się sułtan – może dowiemy się, jak zdjąć zaklęcie.

Nie namyślając się długo poderwali się do lotu i po kilku niezdatnych piruetach byli już w drodze na północ. Lecieli bardzo długo, nad pustynią, a potem nad morzem. Po drodze nauczyli się łąpać myszy swoimi długimi dziobami i wykorzystywać prądy powietrzne, żeby niosły ich jak najdalej. W końcu przybyli do górzystej krainy, gdzie na wysokim szczycie stały ruiny zamku. Postanowili schronić się tam na noc przed dalszą drogą, a ponieważ mieli już niezłą wprawę w lataniu, obaj z łatwością wylądowali na czubku wysokiej wieży. Zmęczenie i troski sprawiły, że zanim zaszło słońce, obaj zasnęli na dobre stojąc na jednej nodze.

- Dzień dobry, co tu robicie – usłyszeli nagle przez sen czyjś głos.

- Dzień dobry – odezwał się sułtan otwierając jedno oko.

Jednak ku jego zdumieniu nie było jeszcze dnia, lecz wokół panowała ciemność rozświetlona jedynie wątłym blaskiem księżyca w nowiu.

- Jestem tutaj – odezwał się głos najwyraźniej zdając sobie sprawę, że sułtan, to jest bocian, nie widzi w ciemności.

- Kim jesteś? – spytał zdziwiony sułtan.

- Jestem księżniczka Sulajmin ze wschodu, zamieniona w sowę.

- Zamieniona w sowę? Księżniczka?

- Tak, kiedyś zły król sąsiedniego królestwa poprosił o moją rękę, a kiedy mój ojciec odmówił, z zemsty zamienił mnie w sowę.

- Ja jestem sułtanem Bagdadu, a on jest moim wezyrem – tu sułtan wskazał na śpiącego wezyra – sami zamieniliśmy się w bociany, ale nie pamiętamy zaklęcia, które mogłoby nas odczarować.

- Nie pamiętacie zaklęcia? Jak można zapomnieć tak ważnej rzeczy?

- To nie nasza wina, zamieniając się złamaliśmy zakaz, który mówił, że nie wolno nam się śmiać i zapomnieliśmy zaklęcia za karę.

- Nie dziwię się, że złamaliście zakaz – odparła rozbawiona księżniczka – naprawdę śmiesznie wyglądacie, ale chyba wiem, jak wam pomóc.

- Jak, powiedz szybko – z wrażenia sułtan podskoczył na jednej nodze i zatrzepotał skrzydłami.

- Co miesiąc, gdy księżyc jest w nowiu, spotykają się tu magowie z północy i rozmawiają o zaklęciach, może usłyszycie odpowiedź na swoje pytanie.

- Powiesz nam, gdzie się spotykają?

- Powiem wam, jeśli mi pomożecie – odpowiedziała księżniczka.

- Jak możemy ci pomóc?

- Jeden z was musi zostać moim mężem.

Sułtan spojrzawszy zdumiony na wezyra, który zdążył się już obudzić i od dłuższego czasu przysłuchiwał się rozmowie.

- Moje zaklęcie może zdjąć tylko ktoś – wyjaśniła księżniczka – kto oświadczy mi się nie zważając na moją postać.

Sułtan milczał przez chwilę, wreszcie powiedział:

- Dobrze, zostanę twoim mężem, jeżeli mi pomożesz.

Rozmowę przerwał im hałas u podnóżu góry. Wąską ścieżką zmiierzali w stronę szczytu ludzie z pochodniami. Kiedy dotarli do ruin zamku, zatknęli pochodnie w szczelinach muru, a jeden z nich zapalił przygotowane wcześniej ognisko. Wszyscy usiedli dookoła zaczęli rozmowę.

Sułtan i wezyr nie rozumeli ani słowa, ale księżniczka Sulajmin oświadczyła, że przebywając przez wiele lat na północy nauczyła się języka Greków i wszystko rozumie.

Kiedy nocne spotkanie dobiegło końca, zwróciła się do sułtana mówiąc:

- Jeden z magów opowiedział o potężnym zaklęciu, które może zamienić człowieka w zwierzę. Jego opowieść brzmiała bardzo podobnie do waszej. Wymienił też to zaklęcie.

- Jakie to zaklęcie, powiedz szybko – niecierpliwił się sułtan.

- Nie mogę powiedzieć ci teraz, widzę bowiem, że jesteś bardzo niecierpliwy i będziesz chciał od razu sprawdzić, czy zaklęcie działa, a jako człowiek nie dotrzesz z powrotem do Bagdadu, dlatego powiem ci, jak brzmi zaklęcie, dopiero, kiedy tam dolecimy.

- Najjaśniejszy Panie – wtrącił wezyr – nie wiem, jak będzie wyglądała twoja przyszła żona, kiedy już przestanie być sową, ale wiem na pewno, że będzie bardzo roztropną kobietą.

Sułtan nic nie odpowiedział, tylko czym prędzej poderwał się do lotu. Kiedy dotarli do Bagdadu, był wczesny ranek, wylądowali na samym środku pałacowego dziedzińca i popatrzyli na siebie znacząco.

- Wasze zaklęcie – powiedziała księżniczka – brzmi „metanoei”.

Sułtan i wezyr natychmiast odwrócili się na wschód, skłonili się trzy razy wymachując dziobami i powiedzieli głośno:

- Metanoei!

W tej samej chwili pióra odpadły im z ramion i z powrotem stali się ludźmi.

- Dziękuję ci – powiedział sułtan do spoglądającej ciekawie w ich kierunku sowy – czy zgodzisz się zostać moją żoną?

Nie minęła chwila, gdy ujrzeli przed sobą piękną dziewczynę w długiej białej szacie, która uśmiechając się powiedziała:

- Zgoda, zostanę twoją żoną.

Wszyscy troje poszli w stronę pałacu wzbudzając popłoch strażników. Okazało się, że pod nieobecność sułtana władzę z Bagdadzie przejął jego zagorzały wróg, który był tak złym i nienawidzonym władcą, że z miasta uciekli niemal wszyscy kupcy. Gdy sułtan się o tym dowiedział, kazał go wtrącić do lochu, a kupcom zwrócić w dwójnasób pieniądze, które stracili. Od tej pory nie szukał już więcej przygód, a nade wszystko nie bawił się w maga, lecz sprawował mądre i sprawiedliwe rządy u boku swojej żony, królowej Sulamin.